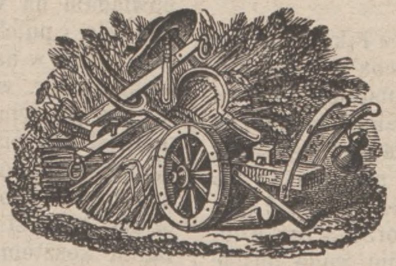
Nr. 5. Lwów dnia 24. Kwietnia 1879 Rok. I.

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do **Wieńca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie **razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.** Prenumeratorowie **Wieńca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.
Zamawiać można **we Lwowie** w Redakcyi **Wieńca i Pszczółki** przy ul. Śnieżnej Nr. 4.
Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:
Módl się i pracuj!
Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obedrze ze wszystkiego.
Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże!
Czytaj i słuchaj dobrej rady.
Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.
„Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka.“

O założeniu gospodarstwa włościańskiego.

Napisał Janko z Głodomanku.

II. Obora.

Teraz przejdziemy do drugiego sekretu. —

Będąc nieraz na jarmarku przysłuchiwałem się targowi, a nigdy niezdarzało mi się słyszeć aby się kto pytał o towar kiepski i lichy. — Każdy mówi *feine* to sukno? — płótno czy gęste, dobrze wybielone? — chléb lub bułka, świeża ona? Dajcie mi dobrego piwa hej! dobra ta krowa, owca, wół lub kobyłka? — zresztą ktoby spamiętał wszystkie zapytania. — Każdy chce dobrze kupić, dobrze sprzedać, ogólna to dążność ludzka — i basta.

Dobroć każdej rzeczy zasie polega na jej wewnętrznej wartości. Tak samo i rola rolnika, wtenczas będzie dobrą, jeżeli w sobie mieści siłę rodzajności. — Człowiek nabiera siły z dobrego jedzenia, sami to przyznacie z doświadczenia — tak samo widzicie i nawóz wtenczas będzie dobrym, jeżeli będzie miał w sobie siłę, a tej siły nabrać może z części składowych obdarzonych siłą, dobrocią. Chcesz wyprodukować silny nawóz, musisz mieć dwa czynniki —

a) bydlęta, które nawóz odrzucają,

b) miejsce, gdzie składać nawóz, aby zatrzymał w sobie siłę.

Kto chce silny produkować nawóz, musi dobrze karmić bydlęta — a zatem wieśniak ma spaść bydełkiem swojem wszystko siano, koniczynę, trawy, plewy, słomę. — Który wieśniak sprzedaje siano, koniczynę, trawy, łąki, słomę, grzeszy okrutnie, — Niemów że mam tego dosyć, wystarczy mi na wyzimowanie. — Broń Boże! — Kto sprzedaje *paszę* okrada rolę, każe jej pościć, sprowadza dla niej suchedni. — Wieśniak ani ździebła paszy niepowinien sprzedać nikomu, co niespasiesz, schowaj na rok następny, ale jeżeli będziesz dawał do sytości bydlętom, to ci i tak nic nie zbędzie. — Bydlęta żywione tłustą paszą, dają tłusty nawóz, a rola da tłusty urodzaj. — Dajesz bydlętom suchą słomę, ledwie że nogi za sobą wleką, a na wiosnę upadają że ich dzwigać musisz, pytam się jaki może być z nich nawóz? — zabijże takie bydlę, a z nim niech będzie które dobrze żywione. Po ugotowaniu postawię ci rosół z jednego i drugiego, na którym zobaczysz większe tłuszczu oczy?

Tak samo z nawozem. Bydlęta mające dobrą paszę, dają nawóz dobry; zle, suchą żywione i jałową paszą, nawóz kiepski. W tem postępowaniu leży drugi sekret gospodarstwa, Niech nie suszą twoje bydlęta, nie będzie suszyła twoja rola, ani twoja komora. Rola za zasiłek więcej wdzięczna niżeli dziad, któremu dajesz jałmużnę, bo on powie tylko raz: Bóg zapłać, a rola przez dwa i trzy lata dziękuje ci i oddaje skarb wdzięczności. Chcąc tedy mieć silny nawóz, *dobrze trzeba żywić bydlęta*, niewywozić traw, siana, słomy na jarmarki, tylko wywozić zboże, a i to zboże jeżeli spasiesz wieprzkami cielętami w domu, to ci one dwa razy odpłacą, pieniądz dostaniesz za mięso, a za pracę, nawóz dobry dla twej roli.

Po drugie. Nawóz niepowinien wietrzyć na oborze. Tej zasady nie zachowują nasi włościanie, kładą nawóz bez porządku na kupę słupiastą, jakby jaki kapelusz. Zewsząd wiatr wydmuchuje, deszcz płucze i tak wietrzeje nawóz. Nawóz powinien być gładko układany i równo wszędzie— najlepiej ogrodzić płotem gnojarnię i równo układać nawóz, przekładając to warstwą gliny, i polewając gnojówką, będzie on jak masło ze silnym zapachem w nos bijącym, toć to wtedy siła nawozu rozpulchniająca ziemię.

Chcecie tedy gospodarze podnieść wasze gospodarstwo w roli, starajcie się tak postępywać z nawozem, a role wasze zasilone tęgim nawozem wydadzą owoc niedwuziarnowy jak poniekąd, że brat ledwie zrodzi brata, ale 10 i 20 ziarn z pewnością otrzymacie ze zasiewu. Niemogę jeszcze pominąć niektórych uwag o pomnożeniu nawozu.

W każdym domu palicie najmniej dwa razy na dzień, pytam się, gdzie się popiół podziewa? Wystarczy słowo: m a r n i e j e. Otóż co dzień zmiataj popiół i wyrzucaj na kupę gnoju, a dodasz mu siły.

Macie kurniki – z tych także wyrzucaj co dni kilka, bo gnój kurzy bardzo silny i kosztowny.

Nareszcie żaden niech się nie waży, aby miał nawóz w dole, gdzie on razem z gnojownicą i wodą deszczową fermentuje. Taki nawóz jest kwaśny, nie pomaga roli. Równie jak niepowinien

żaden trzymać nawozu na pagórku w żywiole, co się zdarza, bo wywietrzeje, gnojówka uleci; nie zasili on tedy roli.

O łąkach.

(*Dokończenie.*)

Chcąc mieć należyty pożytek z łąk, niedosyć jest je zrównać i bronować, ale trzeba je użyźniać. *Ciepłe i suche łąki* łatwo do obfitszego plonu doprowadzisz, jeźli położenie jest takie, że można je wodą oblewać; natenczas sprowadza się wodę na łąki większemi i mniejszemi rowkami, i to pierwszy raz na wiosnę, skoro trawa porastać zaczyna, drugi raz po pierwszym zbiorze; a za każdą razą trzeba na przemian kilkakrotnie wodę puścić na łąki i znów zatrzymać — Jeżeli nie można polewać łąk, trzeba je od czasu do czasu pomierzwić krótką mierzwą. Gdybyśmy użyli mierzwy z pod inwentarza, zrobilibyśmy uszczerbek roli, a więc trzeba dla łąk robić komposty z ludzkich odchodów, z gnoju od ptactwa, z popiołu, mięszając to wszystko z tłustą ziemią. Takie komposty są lepsze dla łąk niż zwyczajna świeża mierzwa z tego względu, iż te mierźwiące części już się rozpuściły i nieulatują w powietrze. Do umierzwienia łąk posłuży także skutecznie gnojówka. Prócz tego powiększa żyźność wszystkich łąk, lekki nawóz popiołu, lub też w większej ilości nawóz marglu. Popiół i margiel ogrzewa łąkę, udziela pożywnych soków, budzi rośliny trawy i koniczyny, a głównie mech niszczy. Ztąd wynika oczywiście, że margiel musi tem większe skutki wywierać na łąkach zimnych i sapowatych.

Na łąkach zaś zimnych i sapowatych wszystkie te rodzaje użyźniania są skuteczne, tylko nie oblewy, które tu właśnie tem więcej zepsułyby łąkę. Przeciwnie, przy zimnych i sapowatych pierwszą jest potrzebą, aby przez dobre rowy ściągnąć wszelką wodę, następnie aby przez nawóz marglu ogrzać i udychtować łąkę, wydobyć kwasy, wytępić mech i wskrzesić rośliny trawy. Wszystko to margiel sprawi. Jeźli, spuściwszy wodę i zrównawszy łąkę należycie, nawieziesz marglu piaszczystego, poprawisz łąkę na zawsze i najlepsze będziesz miewał siana. Naturalna rzecz, że chcąc mieć obfity plon, zamieniwszy zimną i sapowatę łąkę na ciepłą, trzeba i tu potem podsycać żyźność kompostami jak na ciepłych łąkach. — To jedno jeszcze trzeba mieć na uwadze, że margiel można na łąkę w jesieni i na wiosnę nawozić, jednakże nie wtenczas kiedy woda na łące stoi, bo margiel musi wyschnąć i powietrzem się przejąć, skoro ma swoje skutki wywrzeć.

Łąki bagniste i kępiaste tylko tém naprawisz, że nasamprzód dasz im doskonałe odcieki przez głębokie i szerokie rowy; potem trzeba wszystkie zrównać, rozbijając je, potem, jeźli można trzeba wszystko zbronować, a nareszcie piaszczystego marglu nawieźć. Jeźli piaszczystego marglu niema w bliskości, byle piasek zastąpi. Niektórzy wycinają i wywożą kępy, chcąc zrównać łąkę. Lepiej atoli jest, porozbijać kępy i rozrzucić po całej łące, to albowiem posłuży do lepszego zrównania i wywyższenia łąki i będzie już zarazem niejako nawozem do przytłumienia mchu. — U nas leżą nieraz całe obszary takich łąk, a gospodarze nie wiedzą co z niemi zrobić i ledwo że liche pastwisko jest całym zyskiem z takich łąk. Otóż w takim razie prosty sposób na wiosnę porozbijać kępy, — powiadam na wiosnę, gdyż z pozimku są te kępy miękkie i pulchne, a za lada uderzeniem rozsypią się; potem w następnej zimie, kiedy konie i woły nie mają roboty, wozić a wozić na wózkach dwukolnych z pudłem z pobliskiej góreczki piaszczysty margiel lub piasek i zaraz rozrzucać, a na wiosnę skoro rozmarznie, do reszty zrównać, a jeźli można nawet zabronować. Cała praca na tem skończona, łąka stanie się twardą i żyźną. Tak więc tanim kosztem, bo tylko pracą w wolnym od polowej roboty czasie, możemy duże a puste ziemi obszary w bogate niwy obrócić.

I w tym wszelako razie nie można przy uprawie łąki poprzestać na samym piasku marglastym, ale i tu trzeba kompostem użyzniać. Przysposabia się zaś komposty na łąkach, w następujący sposób: Orząc wywyższenia na łąkach i układając zoraną darń w kopce, przekłada takową warstwami trochą mierźwy końskiej, potem przerobiwszy za kilka miesięcy wszystkie warstwy razem — osięga się łatwym i tanim kosztem tysiące fur pulchnego i żyźnego kompostu, po którym wyborna trawa rośnie. —

Jak zbierać trawy lub potrawy w czasie ustawicznej słoty, o tem napiszemy w przyszłym numerze.

Usuwajcie powoli, ale stanowczo zagonową uprawę.

Przy rozpoczynających się obecnie robotach w polu zwracamy uwagę na rozpowszechnioną jeszcze w naszym kraju uprawę zagonową. Uprawa ta trudno się da usprawiedliwić. Prawda, że jeszcze pozorne korzyści przedstawia na mokrych gruntach, ale ileż to można spotkać zagonków na zupełnie suchych ziemiach, a przecież trudno, aby ktoś chciał dowodzić, że przez takie wyniesienie ziemi, chce w niej wilgoć utrzymać.

Trwający jeszcze ściśle przy zagonowej uprawie, często na jej obronę przytaczają:

1. osuszenie dokładniejsze roli od zbytniej wilgoci;

2. prędsze ogrzewanie się roli w zagonach i zabezpieczenie roślin od wiatrów;

3. przez wysokie grzbiety zagonów powiększa się powierzchnia roli, które nagromadzają tym sposobem więcej pulchnej urodzajnej ziemi, przez co podwyższa się żyzność tejże; czego dowodem ma być dłuższa słoma i grubsze ziarno;

4. oszczędzenie i ułatwienie roboty, a także i kontroli.

Rozważmy pierwszy punkt, a to w dwóch przypadkach: naprzód na polu z silnym spadkiem, a następnie na płaszczyźnie, nie mającej żadnego spadku. Pole ze znacznym spadkiem, orane w zagony, ponosi wielkie straty przez spłukanie części po-

żywnych ziemi, które każda ulewa z sobą zabiera. Bruzdami woda bystrzej spływa, a im większy ma spadek, tem więcej ziemi wyrywa, zamulając doliny piaskiem i kamieniami. Rozlana woda na płaskiej przestrzeni nie może wyrządzić tych szkód, jak płynąc korytem.

Daleko jednak większe szkody przynoszą zagony na polach bez spadku. Spuszczenie prędkie wody w takiem położeniu jest niemożebnem, stojąca zatem woda może zginąć w bruzdach zagonów, wsiąkając w głąb ziemi lub grzbiety zagonów, ale jedno i drugie szkodzi roślinom. Nagromadzenie zaś wody w bruzdach, nie mogącej prędko wyparować, oziębia rolę i tworzy szkodliwe kwasy. Im większe i wyższe są zagony, tem więcej głębszych bruzd, tem więcej stojącej wody na polu, a w następstwie zamulenie roli, perz i motylicy u owiec i inne choroby bydła.

Gdy do tego zważymy, ile to urodzajnej ziemi tracimy przez bruzdy, które tylko nędzną wydają roślinność; jak niedokładnie na zagonach dają się przegony, które wody nie mogą odprowadzić do miejsc głównego spadku, to przyjdziemy do przekonania, że zagony nie przyczyniają się w niczem do osuszania roli.

Przy płaskiej uprawie, woda rozdziela się równo po całej przestrzeni, nie tworząc w bruzdach zbiorników, a im woda szerzej i płyciej jest rozlana, w tym więcej punktach styka się z powietrzem, tym szybciej paruje i tym prędzej wyschnie. Widzimy to na każdej drodze, na każdej ścieżce udeptanej, na każdej mytej podłodze.

Co do twierdzenia jakoby przez zagony rola się prędzej ogrzewała, twierdzenie to nie utrzyma się w obec naszych uwag.

Jeżeli zagony są, jak zwyczaj każe, orane od północy na południe, to bok wschodni zagonu wystawiony jest przez pół dnia na największy skwar słońca, później już promienie padają ukośnie, a ku wieczorowi zupełnie go nie ogrzewają. Przeciwnie dzieje się z zachodniem bokiem zagonu w tymże czasie; przez pół dnia pozostaje on w cieniu, po południu dopiero zaczyna być ogrzanym. Widzimy zatem, jak nierówny rozdział ciepła i jak korzonki roślin doznają w ciągu dnia rażących zmian temperatury, co nie może być bez wpływu na rozwój wegetacyi. Jeżeli zaś położenie pola wymaga, aby zagony szły od zachodu na wschód, to widoczną jest rzeczą, że północna strona zagonu wcale ogrzewaną przez słońce nie będzie, kiedy południowa musi znieść skwar całego dnia. Na uprawie płaskiej światło i ciepło słoneczne działa daleko równiej i jednostajniej, jak na zagonach, gdzie kąt padania promieni słonecznych ciągle się zmienia, i dla tego ogrzewanie roli jest słabem i nierównem.

Jest również złudzeniem, że na uprawie zagonowej zyskuje się na dłuższej słomie i lepszem ziarnie. Rzeczywiście na grzbiecie zagonu odznaczają się rośliny bujniejszym wzrostem i większem ziarnem, ale tylko w porównaniu do lichych egzemplarzy wyrastających nad bruzdami i w bruzdach. Złudzenie to jest tem większe, gdy zważymy, że rośliny rosnące na grzbiecie zagonu stoją 6 cali wyżej nad zwykłą powierzchnią i pięknemi zwieszającemi się kłosami swemi zakrywają lichsze rosnące w bruzdach.

Pozostaje do zbicia ostatnie twierdzenie zwolenników uprawy zagonowej, to jest ułatwienie i oszczędzenie roboty. Powiadają że przy oraniu w zagony, oracz nie jest zależnym od drugiego i że łatwiej go skontrolować, wiele zagonów wyorze. Prawda, że orząc w zagony, prędzej się zorze daną przestrzeń, a to tym prędzej, im zagony są węższe, ale pochodzi to ztąd, że przy tego rodzaju orce zostaje nieruszony pas w bruździe na 12 do 18 cali, jak również i calizna na środku zagona. Co się tyczy kontroli, to pilny gospodarz policzy tak samo na płaskiej uprawie skiby, które oracz wyorze, jak liczbę zagonów. Powiem nawet, że trudniej jest skontrolować orkę w zagony, gdyż oracz chcąc zaokrąglić stosownie zagon, ciągle musi zmieniać położenie pługa i raz go płyciej to znowu głębiej zapuszczać, a gdy jest leniwy i chce stracony czas powetować, będzie brał fałszywie skiby, przez co wielką szkodę wyrządza.

Zwracamy jeszcze na zakończenie uwagę na jeden bardzo ważny błąd orki zagonnej, to jest nierówne rozłożenie mierzwy. Oracz biorąc pierwsze dwie skiby, zgarnia pod nie pługiem prawie wszystek nawóz, nagromadzając go do zbytku w jedno miejsce, gdy boki zagonu nie mogą być dostatecznie wygnojone.

Uwagi te powinny wpłynąć na lubowników zagonków, mianowicie skoro zważymy, że obecnie tak rozpowszechnione sączki, czyli rurki z łatwością dozwolą usunąć zbyteczną wodę.

Wiadomości gospodarskie.

Z Wielkopolski. Oprócz zjazdu Centralnego Tow.gosp. w Poznańskim odbyło się w marcu także osobne kółek rolniczych zgromadzenie. Podajemy opis tego zgromadzenia wedle listu włościanina wielkopolskiego, który brał udział w tem zebraniu, z którego *nasi włościanie* niech poznają, jak to daleko postąpili ich bracia w Wielkopolsce, skoro nie żałują czasu ani pieniedzy, ani fatygi na takie wspólne zebrania, i jak oni z nich korzystać umieją:

Na zebraniu w Brodnicach w pow. Śremskim przemówił niżej podpisany, jak następuje:

„Jak wam wszystkim wiadomo, odbyło się Walne zebranie delegatów Kółek rol. włościańskich z całego WKs. Poznańskiego w Poznaniu dnia 13 Marca r. b.

Na to zebranie pojechali jako delegaci Kółka rol. włościańskiego w Brodnicach w powiecie Śremskim: 1. nasz szanowny prezes WPan Parczewski z Grabianowa, 2. Kaźmierz Frąckowiak, gospodarz z Górki 3. Michał Górny gospodarz z Górki i ja niżej podpisany Paweł Krzyżaniak, gospodarz z Ludwikowa.

Stawiliśmy się wszyscy na oznaczoną godzinę u Wgo Pana Parczewskiego w Grabianowie, o którym nawiasowo powiedzieć muszę, że do wzrostu i rozwoju Kółka naszego ani mozołu, ani trudu,

ani kosztów nie szczędzi — wszystko poświęca. — Ztąd wśród największej zamięci śnieżnej i ciężkiej drogi wyruszyliśmy czterokonną furmanką na kolej do Czempinia. Wyjechawszy dalej pociągiem żelaznym o godzinie 10 przedpołudniem, wśród przyjaciół, znajomych i krewnych ze wszystkich stron w tym samym celu, co i my jadących, przybyliśmy wesoło i szczęśliwie, z podniesionym duchem i sercem do Poznania około godziny 11 przedpołudniem.

Na oznaczoną godzinę stawiliśmy się punktualnie w wielkiej sali bazarowej. Około *czterechset* osób wszelkiego stanu, przeważnie zaś włościan, rozsiadło się na krzesłach i z niecierpliwością oczekiwało głosu dzwonka, ktory dawał znak, że posiedzenie się rozpoczyna.

Jak to miło mi było, gdym ujrzał rodaków z rozmaitych stron przybyłych, jeden drugiemu dłoń ściskających, wzajemnie się poznających, przyjaźń i braterstwo, jak dzieci jednej matki, sobie świadczących, trudno mi opisać. A każdy z nas na naszego kochanego Patrona najwięcej uwagę zwracał.

Nasz szanowny Patron zagaił posiedzenie o godzinie 4, a powitawszy wszystkich zgromadzonych staropolskiem pozdrowieniem, wyłożył nam cel i potrzebę naszego zebrania i mówił o wielepożytecznych i pouczających rzeczach, a mianowicie roztoczył przed nami obraz czynności wszystkich Kółek rol. włościańskich w roku ubiegłym.

Każde słowo z ust naszego szan. patrona wypowiedziane z wielkiem zajęciem wszyscy słuchaliśmy, a im dłużej mówił, tem większą budził ciekawość i jestem przekonany, że chociażby cały dzień mówił, niktby się niebył zmęczył ani znudził.

Wedle porządku dziennego mówił dalej pan dr. Łaszczyński z Grabowa o sztucznych nawozach, a mianowicie wykazywał różnicę pojedyńczych ich cząstek i oddziaływania tychże na roślinność płodów.

Pan Łaszczyński wielką położył zasługę w gospodarstwie rolnem, ponieważ aby nabrać nauk w tym kierunku, nie szczędząc trudu i pieniędzy, zwiedził obce kraje i nauką, którą tam nabył, podzielił się z nami. Tu znów mamy dowód, jak nasi szanowni panowie dla nas są dobrzy i życzliwi! A ileż to mamy jeszcze takich, którzy naszym panom nie wierzą, do żadnego Towarzystwa gdzieby się mogli czegoś nauczyć, nie należą, tylko przy swoich błędnych i zarozumiałych zdaniach uporczywie obstawiają?! Na dowód że tak jest, przytoczę przykład.

Niedawno byłem w towarzystwie, gdzie była mowa, że każdy dzisiaj powinien koniecznie należeć do jakiego zgromadzenia, Kółka rolniczego włościańskiego itp. i że powinien czytywać użyteczne pisma. Zdanie to mocno popierałem porówno z moimi towarzyszami, aż tu wyrywa się jakiś wyrwas, mówiąc: „Cóż macie z tego, że do Kółka należycie i pisma czytacie? — Czyście bogatsi dla tego? — Czy myślicie, że panowie wam darmo co zrobią? — Prawda zrobią, ale za wszystko musicie zapłacić.“

Te wypowiedziane głupie brednie takim mnie zapaliły gniewem, że zacisnąwszy pięście, chciałem mu krótką dać odprawę, tylko koledzy moi od ostateczności powstrzymać mnie potrafili. Skończyło się przecież na tem, że kilka moich słów zdołały wyrwasa przekonać, że nie jest tak jak sądzi.

Będąc długoletnim członkiem Kółka rolnicznego włościańskiego nabrałem przekonania, że nasi szanowni panowie dużo dla nas poświęcają się, nie szczędząc w wielu bardzo razach nawet pieniędzy. Pozwoliłem sobie w tem sprawozdaniu powyższe zdarzenie opisać; aby tym sposobem fałszywe przekonanie, jakie jeszcze o naszych panach tu i owdzie panuje, zbić i wyprostować. Przeto, bracia, nie wierzmy fałszom złośliwie rozsiewanym, tylko ufajmy, że panowie nasi pieniędzy naszych na swój zysk nie pragną, ale co dajemy dajemy na naszą własną korzyść, a korzyść jest ta, że się od panów dużo dobrego nauczyć możemy, a warunkiem naszej nauki są kółka włościańskie, na których posiedzenia najregularniej i najliczniej zbierać się jest naszym prawem i obowiązkiem.

Nasze duchowieństwo niech żyje! — Porządek dzienny zaprosił (tu brakuje mi słów na godne uczczenie naszego duchowieństwa) szanownego i od wszystkich kochanego księdza proboszcza Antoniewicza z Bnina, który czytał rozprawę „o obowiązkach włościanina, gospodarza, jako głowy rodziny.“

Ta rozprawa, jako korona całego walnego zebrania, tak głęboko w sercu i pamięci wszystkich utkwiła, żeśmy prosili naszego kochanego księżyka, aby ją kazał wydrukować kosztem Kółek włościańskich, co też uczynić przyobiecał.

Gdym przybył do domu, to tak mówiłem do żony i dzieci: Panu Bogu niech będzie wielka chwała, że mimo złej drogi i zamieci śnieżnej już jestem w domu; choć śnieg w oczy sypał, nie żałuję mej podróży, nasłuchałem i nauczyłem się wiele dobrego, a przedewszystkiem jestem szczęśliwy, żem słyszał rozprawę ks. Antoniewicza, której nigdy z serca i pamięci nie wypuszczę.

Już na samo wspomnienie tego kapłana rośnie w sercu miłość i przywiązanie do niego, a wszyscy ci, którzy tej rozprawy nie słyszeli z ust autora, są na prawdę godni politowania.

W imieniu Kółka, do którego należę, z wdzięcznością wołam: Niech żyje ks. proboszcz Antoniewicz z Bnina!

Ludwików, w pow. Śremskim 20 Marca.

Paweł Krzyżaniak
członek Kółka roln. włościańskiego,
w parafii Brodnickiej.

Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Lwów dnia 18. kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby kupieckiej.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7.— do 8. 25 zł., — żyto od 4.67 do 4.80 zł., — jęczmień od 4.25 do 5.25 zł., — owies od 4. do 4.25 zł. —

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6.50 — do 7. zł., — groch pastewny od 4.25 do 4.50 zł., fasola od 7·50 do 8.— zł., — bób od 8.— do 9. zł., — wyka od 3.75 do 4. zł.

6. Monety.

Dukat holenderski	5	40	do	5	52
Dukat cesarski	5	47		5	57
Napoleondor	9	32		9	42
Półimperyał	9	53		9	63
Rubel rossyjski srebrny	1	53		1	65
„ „ papierowy	1	11½		1	13
100 marek niemieckich	57	—		58	½
Srebro	99	25		100	25

Drukiem Karola Budweisera.

Odpowiedzialny redaktor X. St. Stojałowski.